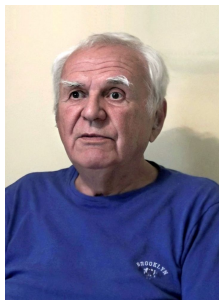


Fragment relacji świadka historii



TADEUSZ NOWACKI

ur. 1938, Wilno



Zakres terytorialny i czasowy	Wilno, 1943–1945
--------------------------------------	------------------

Wojenne wspomnienia z Wilna

Działania wojenne pamiętam jako mały chłopczyk w wieku pięciu może sześciu lat. Mieszkałem na ulicy Czerwonodworskiej, babcia na ulicy Mennej, w dzielnicy Śnipiszki. Sąsiad babci trudnił się handlem piwem. Przyjaźniłem się z jego synem, który był ode mnie trzy lata starszy. Ten pan nazywał się Zubow, takie dziwne nazwisko. Rozwoził to piwo w beczkach z tyłu na pace. Kiedyś jechaliśmy na tym wozie i zostaliśmy niespodziewane ostrzelani. Nie wiem, dlaczego? Byliśmy chłopcami. Pamiętam to do dziś.

Był taki moment, że sąsiadem na ulicy Czerwonodworskiej był znany krawiec, kolega mojego ojca. Miał sparaliżowanego syna. Poszła fama, że na naszej ulicy będzie nalot. I ja jako sześciolatek ciągnąłem tego inwalidę pod obstrzałem, żeby go ukryć. Mój ojciec o tym nie wiedział, bo przecież musiał gdzieś się skryć. Potem uciekłem do babci. Moja kuzynka, w zasadzie niemowa, która niedawno zmarła, przyszła i chciała mojego ojca ukamienować, tak się kłócili.

Jeszcze pamiętam, jak potem Rosjanie wpadli, a ojca już nie było. Mama schorowana nas, troje dzieci, trzymała za głowy. Ja po rosyjsku, jako dziecko, to mówiłem prawie tak jak po polsku. Potem mi było łatwo w szkole, tu w Bielawie. I w ostatnim roku jeszcze do przedszkola tam [w Wilnie – dop.red.] chodziliśmy, nazywało się *dietskij sad*. Rosjanie już się z Litwinami jakoś dogadali. Wiem tylko tyle, że mój ojciec to był strasznie odważny człowiek. Brał udział w „cudzie nad Wisłą”. Tam został ranny, dlatego miał przydomek „Krzywousty”. Długie lata pracował tutaj, nawet był nagrodzony państwowym odznaczeniem. Byłem świadkiem tego, jak dał młodemu żołnierzowi ruskiemu w łeb, bo coś mu się nie podobało. Nie pamiętam dokładnie, ale myślę sobie, że groził ojcu, że go zastrzeli, bo miał karabin, *orużie*. Tego żołnierza uratowali, a ojciec poszedł po prostu na targ, bo zawsze kupował na targu. No i został zwinięty z targu. Wśród trzystu osób, których wtedy aresztowali, między innymi był Edward Ciuksza, któremu udało się przeżyć i potem w Łodzi prowadził znaną orkiestrę mandolinistów. Ojciec trafił do Donbasu, do kopalni węgla. Ponieważ po rosyjsku mówił prawie perfekcyjnie, to udało mu się stamtąd uciec. Po aresztowaniu ojca myśmy zostali sami.

Pamiętam nawet pierwszą defiladę na ulicy Kalwaryjskiej, jak szli w kierunku tego zielonego mostu, przez który przechodziłem i była w nim dziura. Ludzie śmiali się, bo rzeczywiście ci sowieccy żołnierze mieli karabiny na sznurkach. Paru takich było. Drugi przemarsz odbył się, gdy dostali rozkaz pójścia na Berlin. W 1945 roku oficerowie przyszli do nas. Mama poczęstowała ich, zachowywali się kulturalnie i pytali: *Gdzie wasz muż?* Ona powiedziała: *Nie znaju*.

Data i miejsce nagrania	5 września 2020, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami